

Janusz Bogdanowski, Wojciech Kalinowski, Lech Krzyżanowski, Andrzej Billert, Olgierd Czerner

Dyskusja nad artykułem J. Stankiewicza

Ochrona Zabytków 28/2 (109), 111-124

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W porozumieniu z autorem artykułu „Na przełomie” doc. dr hab. Jerzym Stankiewiczem, Redakcja kwartalnika zwróciła się do osób, którym zagadnienia ochrony dóbr kultury są bliskie, z prośbą o przedyskutowanie poruszonych w artykule kwestii. Poniżej prezentujemy pięć wypowiedzi, wyrażając nadzieję, że nie będzie to zakończeniem polemiki.

Acting in full agreement with the author of the foregoing article „At a Turning-Point”, Ass. Prof. Dr. J. Stankiewicz the Editors of this Quarterly have turned to persons to whom dear are the problems of cultural property protection with a request to express their views points dealt with by the author.

What follows are the five views which are presented here in a hope that they will start a much wider discussion.

JANUSZ BOGDANOWSKI:

„Sieć osiedleńcza stanowi dokument, który historia wypisała w krajobrazie”

G. Bronisch

Moją wypowiedź można by zatytułować bardzo obrazowo, a mianowicie: „dwie wieże i jeden zdrowy rozsądek”, brzmiałoby to jednak dość zagadkowo, a nawet wytłumaczenie, że chodzi tu o przysłowiowe „wieżę Babel” i „wieżę z kości słoniowej”, nie byłoby zupełnie jasne. Artykuł Jerzego Stankiewicza, tak przekonywająco przedstawiony i uargumentowany, budzi na tyle rozległe skojarzenia, że nie sposób włączyć się we wszystkie jego nurty. Należy tylko żałować, iż nie ma obecnie zwyczaju rozpisywania konkursów „na temat”, jak to było w tradycji filozofii XVIII czy XIX stulecia. Może w ten sposób

udałoby się rozważyć problem tak u nas nazbrzmiały, a nawet pełen sprzeczności, jak „ochrona dóbr kultury” w ogóle, a „zabytek” i „teoria konserwacji” w szczególności. Gdy bowiem do działania przy zabytkach włączają się „dynamitardzi” (np. Biała Nyska, Pawłowice), trudno spokojnie dyskutować.

WIEŻA BABEL

Różnorodność spojrzeń na sprawy z dziedziny ochrony zabytków, to sytuacja obecnie równoznaczna z „wieżą Babel”. Jak bowiem słusznie



1. Mirów, pow. Zawiercie. Zabytkowa jednostka krajobrazowa to nie tylko ruiny zamku i sąsiednie założenia, ale także wzgórze, skały, ogółem — całe wnętrze krajobrazu. Taki stan istniał w 1962 r. Obecnie stok wzgórza obsadzono drzewami, a przy drodze powstaje zabudowa. Jednostka zabytkowa ulega więc dewastacji, mimo że zamek pozostał nienaruszony (fot. J. Bogdanowski)

1. Mirów, Zawiercie district. As the historic landscape unit is to be considered not only the site of a ruin of castle and the neighbouring setting, but also the hill, the rocks, in other words — the entire landscape interior. Such conditions existed here still in 1962. At present the hill slope is wooded with trees and the buildings are being erected along the road. Thus, the historic landscape unit will be devastated although the castle itself has been left in its unchanged condition.

zauważa autor *Na przelomie*, wylaniają się tu złożone problemy wynikające z faktu, że wokół jednego zagadnienia — „dobra kultury” — skupia się zespół różnorodnych specjalistów. Niezwykle łatwo wtedy o:

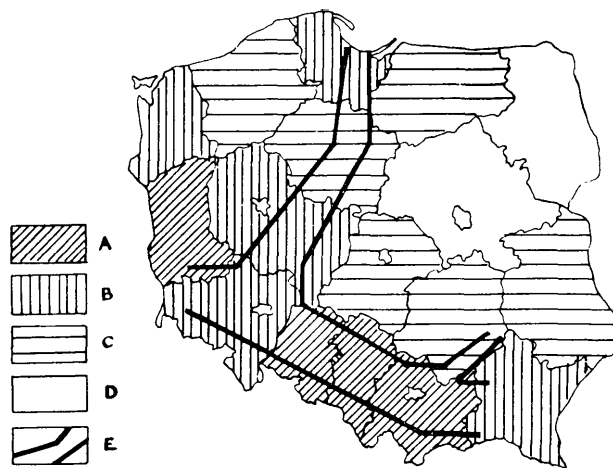
— niedomówienia, zatarcie granic kompetencji, a w ślad za nimi o niemożność pełnego porozumienia, jak również o

— dezinformację wynikającą ze specjalistycznego traktowania spraw. To właśnie powoduje ową „wieżę Babel”, zaś jej zręby stanowi dezinformacja. W artykule na przykład wiele mówi się o „zagrożeniu środowiska osiedleńczego” zapewne przez analogię do środowiska „naturalnego”. Czym jednak w istocie zajmujemy się działając w imię „ochrony dóbr kultury” — zabytkiem, a więc obiektem materialnym. Materialną zaś stronę środowiska przedstawia nam krajobraz (w myśl definicji: krajobraz jest to forma środowiska). Po co więc błądzić po manowcach, skoro można powiedzieć wprost. Wobec rozszerzania zakresu pojęcia zabytku, poczynając od gotyckiej rzeźby, poprzez renesansowy zamek i barokowy park, stanęliśmy przed problemem jeszcze szerszym — zabytkowej jednostki krajobrazowej, wiążącej wszystko, a poprzez dodanie dalszych elementów tworzącej jedną całość (Por. *Konserwacja i kształtowanie w architekturze krajobrazu*, Kraków 1968, 1972).

Jakże niewiele w istocie wiedzą wzajemnie nie tylko o swych warsztatach badawczych, metodach studialnych, o zasadach konserwacji, a nawet „widzeniu zabytku” specjaliści z historii sztuki, architektury, archeologii, urbanistyki, kultury materialnej etc. Informacja przepływa w pionach, w poziomie, jak się to mówi „interdyscyplinarnie”, raczej rzadko i nieskutecznie. Na tym też gruncie wyrasta druga z wymienionych wież.

WIEŻA Z KOŚCI SŁONIOWEJ

Jej obraz w naszych rozważaniach — to zamknięcie się we własnej dyscyplinie i spozieranie przez własne okienko na otaczający świat. Brak jest nawet często związku między np. badaniami architektonicznymi a projektem konserwatorskim (klasyczny przykład — Biecz: budowa komina zamiast odkrytej i udokumentowanej bastei), pomiędzy badaniami architektonicznymi a urbanistycznymi (klasyczny przykład do niedawna — Kraków: przy daleko posuniętych pracach nad obiektami brak szczegółowego rozeznania urbanistyczno-krajobrazowego). Przykładów takich można by przytoczyć bardzo dużo. Cóż dopiero mówić o styku ze specjalistami nie związanymi z naszym środowiskiem? Znowu klasyczny przykład — Pawłowice (woj. katowickie), projekt drogowy przewidujący przecięcie parku na pół już jest zrealizowany: na miejscu osiemnastowiecznego pałacu stoi stacja CPN, zamiast szpalerów i alei drzew biegnie 40 m szeroki stary drogę, wokół zaś puste pola. Pomijając elementarny brak kultury, odnotować to należy jako objaw partykularyzmu spod znaku „wieży z kości słoniowej” oraz braku



2. Polska, mapa koncentracji zabytków grupy I, II i III w województwach; A — 10—20 różnych obiektów na 100 km² powierzchni, B — 5—10 obiektów, C — 2,5—5 obiektów, D — 0—2,5 obiektów, E — pas koncentracji zabytków grupy I (według urzędowego spisu oprac. W. Genga)

2. Poland, a map showing the concentration of historical monuments belonging to class I, II and III within the separate voivodship areas. A — 10 to 20 various objects within an area of 100 sq. km; B — 5 to 10 objects within an area of 100 sq. km; C — 2,5 to 5 objects within an area of 100 sq. km; D — 0 to 2,5 objects within an area of 100 sq. km; E — zone of concentration of historical monuments belonging to class I

na wyższych uczelniach, nie tylko zresztą technicznych, informacji o istnieniu dóbr kultury. Wniosek, któremu daje wyraz Stankiewicz, i który na marginesie przedstawionych uwag nasuwa się jako zasadniczy — to oczywiście konieczność zburzenia obu „wież”, doprowadzenie do scalenia środowiska konserwatorskiego i nadania działaniu jasno nakreślonego kierunku. Aby jednak tego dokonać, nie wystarczy nawoływanie, akcje, a po nich znów partykularne znowy. Trzeba uderzyć — nazwijmy to — z wielkiego dzwonu. Przejść od skali narad do skali działania w stylu „akademii”.

OD ROZPROSZENIA DO AKADEMII

Korzystając z istniejących już rozważań i włączając się w tok myśli autora *Na przelomie*, proponuję skoncentrowanie działalności w omawianej dziedzinie wokół następujących zagadnień:

1. Sytuacja jest nowa, ponieważ wylaniają się (od dość dawna już zresztą) nowe problemy, które wymagają przede wszystkim zauważenia, a następnie podjęcia badań podstawowych. Kartezjusz już dawno stwierdził, iż *jeśli nie znasz zjawiska, to najpierw znajdź jego miarę, a jeśli nie znasz miary, to ją stwórz*. Aby to zaś uczynić, trzeba ułożyć system działania, co jest jednak niemożliwe przy obecnym stanie dezintegracji środowiska.

2. Niezależnie od uchwycenia sprawy w ręce, co wiąże się z utworzoną — jakże ważną i potrzebną — funkcją Generalnego Konserwatora, niezbędne jest powołanie Akademii Konserwacji,

3. Malbork. Jednostka zabytkowa krajobrazu „zamkniętego”; średniowieczna baszta została zakonserwowana, ale ani architekt, ani urbanista nie zauważyli, że stanowi ona nierozdzielny element jednostki zabytkowej miejskiej (fot. J. Bogdanowski).

3. Malbork. The „enclosed” historic landscape unit: preserved was the medieval tower, however, nor the architect neither town planner have noted that it constituted an inseparable component of a historic townscape unit.



która byłaby naukowym koordynatorem scalającym rozproszone ciągle działania wokół już istniejącego „tematu węzłowego”. Piszę „akademii” uznając, iż jej zadaniem winna być wymiana myśli przede wszystkim w „poziomie” (w „pionie” bowiem i tak jakoś istnieje). Winna ona skupiać wszystkich zainteresowanych sprawą „dóbr kultury” stale pamiętając o „niebezpieczeństwie dwóch wież”.

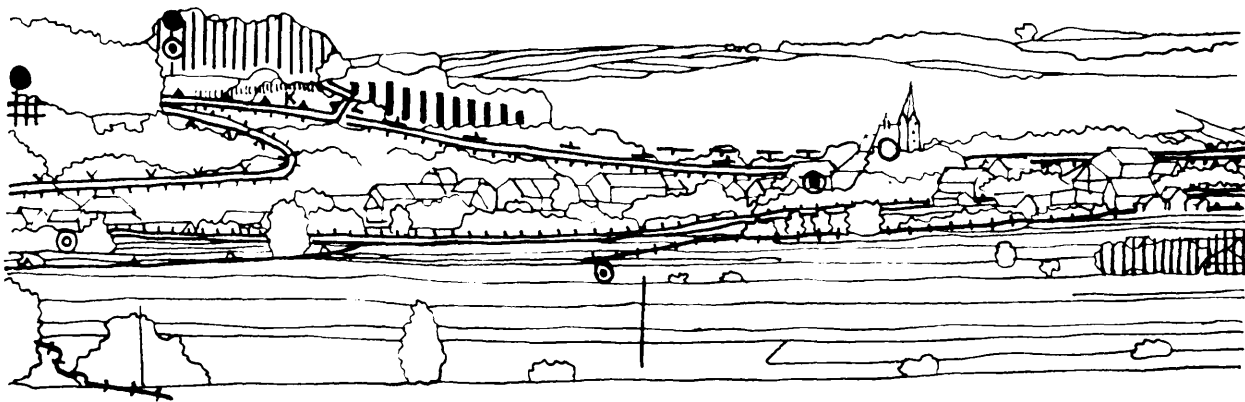
3. Działanie dotyczy „dóbr kultury”, których wyrazem (nie wchodząc w rozważania terminologiczne) jest „zabytek” (materiałny), ale zabytek od skali drobnego przedmiotu po „zabytkową jednostkę krajobrazową”. Zatem należy stworzyć system elementów, zespołów, wnętrz i jednostek zabytkowych.

4. Trzeba również wypracować nowe metody. Nieprawdą jest jakoby ich w ogóle nie było. Te,



4. Kraków — Kurdwanów. Jednostka zabytkowa krajobrazu „zielonego”; zabytkowy park nie znalazł się w planie zagospodarowania miasta, a więc prowadzenie nowej trasy komunikacyjnej sprzyjało dewastacji (fot. J. Bogdanowski)

4. Cracow—Kurdwanów. A historic unit of „green” landscape: an ancient park has not been comprised by the town’s development plan and thus the locating of a new route favoured the devastation.



5. Dobczyce, pow. Myślenice. Jednostka zabytkowa krajobrazu „otwartego”; studium i wynikający z niego projekt strefowania w ramach jednostek krajobrazowych został przeniesiony na panoramę, określając potrzebne działania ochronne i dopuszczalne kształtujące (opracowane w 1965 r. przez Zespół Architektury Krajobrazu w składzie: J. Bogdanowski, A. Basista, A. Nowakowski)

5. Dobczyce, Myślenice district. A historic „open” landscape unit; a survey and the resulting from it plan of zoning within the landscape units have been transmitted into panorama thus defining the required protective measures and the allowable development.

które są, stanowią więcej niż punkt wyjścia. O metodach wypracowanych dla zespołów miejskich (Pawłowski, Witwicki) była już mowa w artykule Stankiewiczza, są jednak również metody dotyczące wnętrza tych zespołów a także związane z systemami jednostek zabytkowego krajobrazu, zarówno w skali mikroregionu, jak i miejscowej. Trzeba je tylko dopracować i spopularyzować. W oparciu o nie są już opracowane np. koncepcje rewaloryzacji w skali województwa krakowskiego (Pieńkowska, Bogdanowski z Zespołem Architektury Krajobrazu Politechniki Krakowskiej), powiatu (Klimek, Bogdanowski), jednostki zabytkowej jako Parku Krajobrazowego Kazimierza Dolnego (Zespół Architektury Krajobrazu Politechniki Krakowskiej), miast, a w tym: Sandomierza, Przemyśla a częściowo i Krakowa (zespół jak wyżej). Są nie tylko artykuły na ten temat, ale także skrypty i podręczniki.

A SUMMARY OF A STATEMENT BY J. BOGDANOWSKI

The author considers the problems of cultural property protection and those of theory of restoration and conservation as full of contradictions which may be handled as a consequence of varying viewpoints adopted towards the same problem or question. It is the author's view that too many specialists are usually focussing their interest on a single subject which the fact favours misunderstandings and disinformation. As is well known the flow of information between the various scientific areas has normally a vertical and only very rarely a horizontal direction. As a decisive factor is to be considered here the enclosing of experts themselves within the borders of their own disciplines which leads to situations in which there is obvious lack of interrelation between architectural investigations, for example, and plans prepared by conservators or investigations carried out by town planners.

Worse still develops the co-operation with experts coming from beyond the milieu of those dealing with protection of historical monuments. In the above case easily observable becomes the lack of information concerning the existence of cultural property.

The author advances the need to undertake the action

5. Opracowywanie studiów, projektów, ich realizacja, nadzór — zawisły na kadrze, której ciągle brak. Tu nie pomogą na długo ani studia podstawowe, na których — jak np. na wydziałach architektury — niemal wytrzebiono problemy historii i konserwacji (stąd mimo wysiłków dydaktycznych przeciętny obecny architekt nie ma podstawowej kultury konserwatorskiej), ani studia podyplomowe. Wypada zatem wrócić do początku. Oprócz „akademii” w znaczeniu „kolegium” niezbędna jest Akademia Konserwacji w rozumieniu uczelni. Ona dopiero, skupiając potrzebne dyscypliny w skali od zabytku — przedmiotu do zabytku — jednostki krajobrazu, może kształcić niezwykle potrzebnych i świetnych specjalistów.

doc. dr Janusz Bogdanowski
Politechnika Krakowska

aimed at integration of science. As some step forward might be handled the forming of a post of the Chief Conservator of Historical Monuments, however, as the next step the establishing of the Academy of Conservation should follow which the institution would be responsible for scientific co-ordination of the until now disintegrated activities. The planned Academy could have a character of an interdisciplinary institution gathering all those interested in and dealing with problems of cultural property protection. The above protective and proserivating activities may find their expression at the extremely varying levels, namely those ranging from a quite negligible object to a „historic landscape unit”. It is indispensable therefore — according to the author — to popularize the new methods that have already been developed in this range as, for instance, rehabilitative activities carried out at the level of the entire Cracow voivodship by H. Pieńkowska and J. Bogdanowski.

The author points to the lack of suitable staffs for realization of plans and once again emphasises the need to establish the Academy of Conservation that could grow to a school responsible for training of the urgently needed experts.

WOJCIECH KALINOWSKI:

Dyskusyjny artykuł Jerzego Stankiewicza zmusza do wielu refleksji. Wszystkim nam wiadomo, że w fachowych kręgach konserwatorstwa europejskiego utarło się pojęcie „polskiej szkoły konserwatorskiej”, zyskującej sobie szerokie uznanie i stawianej wielokrotnie jako wzór do naśladowania. Referując wielokrotnie problemy ochrony dóbr kultury w Polsce w wielu krajach europejskich, dochodzę coraz bardziej do przekonania, że uznanie to wynika nie tyle z osiągnięć naszych w zakresie odbudowy zniszczonych miast i obiektów, co przede wszystkim z postępu w zakresie metodologii i techniki w dziedzinie konserwatorstwa, prezentowanych jednak na wybranych przykładach. Pokazując studia badawcze czy projektowe dla takich miast, jak Toruń, Lublin czy Radom, pomijamy milczeniem smutne przykłady realizacji przebudów dzielnic historycznych w miastach Warmii i Mazur, Śląska czy Pomorza, dewastację dziesiątków budynków podworskich, zaniedbania zabudowy mieszkaniowej w małych miastach itd. Jest sprawą oczywistą, że staramy się przedstawić pozytywny, lecz niezupełnie prawdziwy obraz naszych prac.

Zarysowuje się wyraźny rozdźwięk pomiędzy opinią, jaką się cieszymy za granicą, a faktycznym stanem ochrony dóbr kultury, który był przedmiotem licznych alarmów podnoszonych przez Stowarzyszenie Historyków Sztuki czy przez różne środowiska lokalne i w nieco stonowanej formie przedstawiony został w raporcie grupy specjalistów w lipcu 1972 r.¹ Od kilku lat zaznacza się postępujący kryzys w zakresie ochrony dóbr kultury, którego wyrazem jest wypowiedź J. Stankiewicza, kryzys będący nie tylko skutkiem różnych posunięć administracyjnych i trudności organizacyjnych, ale również rosnących wymagań metodycznych kręgów fachowych i kulturowych całego społeczeństwa.

Stan alarmowy, wywołany na całym świecie słynnym raportem sekretarza ONZ U Thanta w 1969 r., znalazł właściwy oddźwięk w Polsce, gdzie tradycje ochrony środowiska przyrodniczego

sięgały początków obecnego wieku. Bardzo szybko zarysowały się dwa kierunki działania w zakresie ochrony środowiska człowieka: jeden — o starszych tradycjach — wynikający z postępującego zanieczyszczenia wód i powietrza oraz dewastacji środowiska przyrodniczego, tak ważnych dla przyszłości naszego świata, oraz drugi, będący protestem przeciwko ahumanitarnemu kształtowaniu środowiska kulturowego², związanego z naszym bytem codziennym i oddziaływającego na psychikę, a nawet na stan zdrowotny człowieka. W naszych warunkach, gdzie możliwości ekonomiczne i potrzeby mieszkaniowe zmusiły do zubożenia estetycznego nowych dzielnic rozbudowujących się miast, ten drugi kierunek działania wyraził się tęsknotą do zachowania historycznego środowiska kulturowego i połączony został — niewątpliwie słusznie — z problematyką ochrony dóbr kultury. Wyrazem tego są słowa J. Stankiewicza o „*degenerującym zagrożeniu środowiska osiedleńczego*”.

Zarysowuje się tu zasadniczy problem stałej przemiany historycznego środowiska kulturowego. Nie muszę uzasadniać, że środowisko to ulegało nieustannej przemianie na przestrzeni wielu wieków, czego najlepszym wyrazem są liczne miasta średniowieczne Polski środkowej, zabudowane klasycystycznymi kamienicami z początku XIX w. Dziś środowisko to ulega też przemianom, które winny odpowiadać zarówno współczesnym potrzebom bytowym człowieka, jak i panującym poglądom estetycznym. Niestety najczęściej biorą tu górę kryteria pseudoekonomiczne lub nawet wręcz rozporządzenia administracyjne, prowadzące do wspomnianej „degeneracji” struktury przestrzennej naszego środowiska.

Stąd zagadnieniem nie mniej ważnym od „ochrony” jest „kształtowanie” historycznego środowiska kulturowego. Mamy w tym zakresie dobre przykłady, jak np. rozwiązanie otoczenia murów miejskich przy ul. Podwale w Warszawie czy na pl. Rapackiego w Toruniu, rozwiązanie przestrzenne ruin zamku toruńskiego i in. Przy zachowaniu wszystkich cennych elementów za-

¹ *Ochrona i konserwacja zabytków*. Raport grupy specjalistycznej, przygotowany przez wieloosobowy zespół pod przewodnictwem Tadeusza Polaka, wręczony 25 lipca 1972 r. wiceministrowi kultury i sztuki.

² Pojęcie „środowisko kulturowe” rozwinął i uzasadnił Janusz Bogdanowski w artykule w czasopiśmie „Aura”, 1973, nr 4, ss. 16 — 19.

bytkowych stworzono nową kompozycję przestrzenną odpowiadającą współczesnym potrzebom człowieka. Ten charakter będą też miały ciągi piesze projektowane w wielu miastach, gdzie nawierzchnia musi godzić potrzeby współczesnego ruchu pieszego z respektowaniem historycznego krajobrazu ulicy. Jak to jest trudne, wiemy z przykładów ul. Szerokiej w Toruniu czy Rynku Głównego w Krakowie.

Rozważania te zmuszają do pewnych refleksji na temat dotychczasowej polityki konserwatorskiej, która w pewnym stopniu była powodem „nieżyczliwego” stosunku wielu projektantów, a zwłaszcza lokalnych władz administracyjnych do spraw ochrony zabytków. W polityce tej, uwarunkowanej przepisami ustawy i rejestrami zabytków, ograniczano się przede wszystkim do wydawania nakazów lub zakazów, zamiast przedstawiać konkretne rozwiązania projektowe dla kontrowersyjnych problemów konserwatorskich. W wielu wypadkach dobrze przedstawiony projekt byłby istotnym argumentem, najbardziej trafiającym do przekonania przedstawicieli administracji lokalnej. Najwyższy czas przejść z polityki statycznej do polityki dynamicznej, wychodząc naprzeciw potrzebom miasta z konkretnymi studiami projektowymi.

W wielu wypadkach władze konserwatorskie powinny inicjować konkursy architektoniczne i urbanistyczne dla rozwiązania najtrudniejszych problemów, a nie mieć za złe, że w konkursach organizowanych przez inwestorów wspólnie z SARP czy TUP nie respektuje się zaleceń konserwatorskich lub nawet w ogóle nie włącza się ich do programu. Wszyscy krytykujemy nowe budownictwo mieszkaniowe w małych miastach, gdzie obok tradycyjnej zabudowy powstają kwadratowe „pudełka malowane w pikasy”. Czy jednak choć raz próbowano przeprowadzić wzorcową modernizację i adaptację budynku małomiasteczkowego, podnoszącej jego standard do współczesnych wymagań mieszkańców, i pokazującą, że w budynku takim można nie tylko wygodnie, ale i ładnie mieszkać? A przecież to byłby argument nie do odparcia przeciwko wszystkim tym, którzy argumentują konieczność wymiany zabudowy potrzebami bytowymi mieszkańców. Działań takich można by wskazać wiele, a wszystkie sprowadzają się do konieczności zasadniczych zmian w polityce konserwatorskiej. Druga refleksja łączy się nie tylko z artykułem J. Stankiewiczza, ale również z wystawą, jaką przed dwoma laty przedstawił Oddział Warszawski Stowarzyszenia Historyków Sztuki. Pokazano wówczas dziesiątki zdewastowanych obiektów zabytkowych, głównie dworów, których zniszczenie wynikało wyłącznie z braku prawidłowej eksploatacji i opieki. Obraz ten kojarzył mi się wówczas ze zdewastowanymi wozami tramwajowymi, pościętymi siedzeniami w autobusach czy połamanymi ławkami w parkach. Jest tym samym wyrazem braku kultury części społeczeństwa i braku szacunku dla mienia narodowego. Łatwiej jednak

było wygzekkować ukaranie chuligana niszczącego ławkę, niż państwowego czy społecznego użytkownika obiektu zabytkowego doprowadzającego go w krótkim czasie do zupełnej ruiny. Znane są orzeczenia „o znikomej szkodliwości społecznej” w stosunku do dewastatorów budowli zabytkowych i należałoby szukać przyczyn takich orzeczeń. Jedną z nich jest niewątpliwie brak szeroko zakrojonej akcji propagandowej, która uświadamiałaby znaczenie dóbr kultury w majątku narodowym. Sprawy tej nie rozwiążą okolicznościowe znaczki pocztowe, plakaty czy nalepki na pudełkach zapalczanych, jak też jedyna popularna broszura St. Żaryna³. Dlaczego do tej pory nie podjęto szeroko zakrojonej akcji szkoleniowej dla terenowych kadr administracyjnych i projektowych? Dlaczego w programach dokształcania tych kadr nie znaleziono miejsca dla problemów ochrony dóbr kultury?

Współczesnym gospodarzom miast i osiedli nie może wystarczyć znajomość przepisów finansowych i prawa administracyjnego, gdyż są w dużym stopniu twórcami przyszłego środowiska kulturowego, w którym żyć będą ludzie powierzający im tę władzę. Są oni odpowiedzialni nie tylko za wykonanie budżetu, ale za przyszłą postawę społeczną mieszkańców, za ich zdrowie psychiczne i fizyczne. Czy zrobiono coś w kierunku odpowiedniego przygotowania kadr administracyjnych w tym zakresie? Nie dziwnym się więc, jeżeli natrafiamy na brak zrozumienia czy nawet niechęć w kontrowersyjnych przypadkach, zwłaszcza jeżeli pociągają za sobą zmianę dokumentacji czy dodatkowe koszty. Sprawa ta sięga daleko wstecz. Sięga aż programów nauczania w szkole podstawowej, gdzie w ramach tzw. „wiedzy o sztuce” można łatwiej się dowiedzieć o budowie piramid czy o kierunkach artystycznych ostatniego stulecia, niż o potrzebie ochrony dóbr kultury.

W dzisiejszej sytuacji jednym z podstawowych zadań centralnych i terenowych władz konserwatorskich winno być programowe kształcenie społeczeństwa przy wykorzystaniu środków masowego przekazu w zakresie ochrony środowiska kulturowego i jej znaczenia społecznego, połączone z pobudzeniem poczucia estetycznego najszerszych warstw społecznych. Powtarzające się audycje prof. W. Zina tej sprawy nie załatwią.

Wydaje mi się, że ważniejsze jest zagadnienie prawidłowego działania niż dyskusja nad terminami „zabytek” czy „dobro kultury”.

*doc. dr Wojciech Kalinowski
Instytut Historii Kultury Materialnej PAN — Warszawa*

³ S. Żaryn, *Dlaczego chronimy zabytki*, Ośrodek Dokumentacji Zabytków, „Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków”, ser. A, tom II, Warszawa 1966.

The author is of opinion that the international respect for the so-called „Polish school of conservation” is to be considered to a lesser extent as a result of our achievements gained in rebuilding of the objects destroyed and much more as a consequence of advances in methods and techniques used in conservation. It should be noted, however, that both poorly executed realizations or devastations brought to historical monuments are not presented. The author remarks the existence of the advancing crisis in safeguarding of cultural property whose causes are seen by him not only in difficulties of administrative or organizational nature, but also in the steadily growing methodical requirements. In our days the historic cultural environment is subject changes that not in all instances are satisfying the man's necessities of life or comply with his aesthetic views. In most cases for these changes are applied the pseudo-economical criteria or they are enforced by means of administrative regulations. Thus, by no means lesser in importance than the „safeguarding” itself is the problem of „developing” of the historic cultural environment.

Within the up to now applied conservation policies conditioned by regulations and registers no concrete

design solutions were presented and to the contrary — an usual practice consisted in issuing of orders or bans. It is the highest time already to pass from the static to dynamic policies which seems entirely possible through arranging by the conservator's authorities, for example, of architectural or town planning competitions.

Referring to an exhibition organized two years ago on which were shown the numerous devastated objects the author catches a glimpse of similarity between the attitude towards historical monuments and that towards the nationalized property which both features are supplying evidence for the lack of general culture. Still lacking are the wide publicity actions making the community familiar with importance of cultural property and its rank in nation's wealth. The at present active authorities in towns are responsible for the future social attitudes of their inhabitants. This problem is reaching as far and deep as to school curricula in which, however, no place has been given to problems of cultural property protection.

In the author's opinion much more important is the proper action than discussion about the terms „historical monument” and „cultural property”.

LECH KRZYŻANOWSKI:

Napisany z pasją, w trosce o dalsze losy naszej spuścizny historycznej, artykuł Jerzego Stankiewicza nasuwa wiele częściowo niewesołych refleksji i zachęca do dyskusji. Trudno nawiązywać do wszystkich poruszonych w nim problemów, objętość wypowiedzi wyznaczona przez Redakcję narzuca konieczność podjęcia wątków, które w moim przekonaniu są najważniejsze.

Pierwszą uwagę nasuwa sam tytuł artykułu; moim zdaniem znajdujemy się już po przełomie. Dokonał się on po roku siedemdziesiątym w dziedzinie gospodarki narodowej. Intensywny wzrost dochodu narodowego, wyzwolenie znacznych sił produkcyjnych w ostatnich latach umożliwiło skierowanie większych niż kiedykolwiek środków na modernizację miast i wsi. Zatwierdzone zostały wytyczne rozwoju województw i wielkich aglomeracji na lata 1975—1980, główne kierunki rozwoju całego kraju. Powstała nowa struktura władz terenowych, a roczna działalność wykazała, jak dalece jest ona sprawna. Wszelkie rozważania o działaniach konserwatorskich, zwłaszcza w sferze ochrony zespołów urbanistycznych (także i wiejskich), powinny opierać się na powyższych konstatacjach, zwłaszcza jeżeli chcemy przejść od fazy dyskusji i wysuwania postulatów do działania.¹

Przychylny klimat, jaki wytworzył na przełomie lat siedemdziesiątych Zarząd Muzeów i Ochrony

Zabytków oraz jego Ośrodek Dokumentacji Zabytków, spowodował podjęcie wielkiej akcji dokumentacji miast i dzielnic zabytkowych, pobudził liczne wystąpienia prasowe, przyczynił się wreszcie do zwołania konferencji poznańskiej, której materiały i postulaty mogły nas, konserwatorów, przygotować do działania. Okres ostatnich trzech lat nie został niestety wykorzystany na pogłębienie cwych studiów i wypracowanie form działania. Podpisy konserwatorów na urbanistycznych planszach znacznej części miast kwestię w dużej mierze już przesądziły; pozostaje nam jeszcze możliwość oddziaływania na etapie opracowań w skali architektonicznej. Z powyższego stwierdzenia nie wynika bynajmniej pesymistyczny wniosek o zaprzepaszczeniu szans skutecznej ochrony zespołów miejskich, wynika natomiast bezdyskusyjny, moim zdaniem, postulat szybkiego i zdecydowanego działania.

Podzielać opinię o ograniczonej mętności pojęcia „zabytek”, zwłaszcza w odniesieniu do dorobku ostatnich kilku pokoleń, szczególnie narazonego na straty w trakcie wielkiej przebudowy struktury miast i wsi. Praktyka na terenie Warszawy wykazała, że argumentacja konserwatorska oparta na zbyt rzadko jeszcze używanym pojęciu „dobro kultury”, przyjmowana jest ze znacznie większym zrozumieniem. Definicja „dobra kultury”, dla którego Ustawa zniósła cenzus wieku jest bardzo silnym argumentem konserwatora zabytków. Dodatkowe argumenty zawarte są w samych budynkach, które prezentują dorobek architektów minionych pokoleń, odrębność stylowa i skalę odmienną

¹ Artykuł został napisany w 1974 r.

od budownictwa z elementów prefabrykowanych. Szeroko zakrojona dyskusja w „Architekturze” i tygodnikach kulturalnych uzmysłowiła wspomniane wyżej wartości architektom, urbanistom i władzom terenowym uprawnionym do podejmowania decyzji.

Rejestr Zabytków Miasta Stołecznego Warszawy w dziale „A” liczy 860 pozycji. Wydany w listopadzie 1974 r. *Spis budynków objętych opieką konserwatorską Miasta Stołecznego Warszawy*, zeszyt I—*Śródmieście*, liczy 1617 pozycji. Udostępniony pracownikom Biura Planowania Rozwoju Warszawy, innym komunalnym biurom projektowym, administracji budynków mieszkalnych i służbom miejskim związanym z eksploatacją urządzeń komunalnych gwarantuje konserwatorowi uzgadnianie wszelkich poczynań dotyczących całego zespołu. Znajdują się w spisie także budynki przeznaczone do wyburzenia w najbliższych pięciu latach lub w późniejszym okresie. Nie wszystkie zatem wejdą do rejestru zabytków. Jest to jednak dokument dający nam uprawnienia konserwatorskie nie tylko w sferze projektowania remontów, lecz i dokumentowania bądź demontowania cennych detali w wypadku nieodczynnych wyburzeń. Nie sądzę, aby była to metoda jedyna, lecz stałe kontakty osobiste ze wszystkimi zainteresowanymi, szeroka akcja uświadamiająca dają wyniki pozytywne. Jest rzeczą oczywistą, że przynajmniej co dwa lata będzie wydawany zaktualizowany spis.

W części podzielał opinię o ujemnych skutkach wprowadzenia grup klasyfikacyjnych. Miały jednak one i dobrą stronę, ułatwiając dokonanie oceny wartości dorobku historycznego. Służba konserwatorska już w końcu lat sześćdziesiątych zwracała uwagę na ujemne skutki upowszechniania tych spisów. W praktyce naszego urzędu nie stosujemy klasyfikacji nawet w rozmowach roboczych o charakterze wewnętrznym. Nie wydzieliłiśmy także we wspomnianym spisie budynków objętych już rejestrem i stoimy na stanowisku, prezentowanym w każdej sytuacji, że opieką konserwatorską obejmujemy wszystkie budynki uwidocznione w spisie, a stałe uzupełnianie rejestru jest manipulacją prawną wyższego rzędu, która nie ogranicza działania skutków ustawy wobec wszystkich obiektów ze spisu — dóbr kultury. W r. 1975 analogiczne spisy uzyskają pozostałe dzielnice Warszawy.

Jestem zdania, bo wskazuje na to praktyka, że punkt ciężkości ochrony dóbr kultury w Polsce przejęły władze terenowe. Jest to zgodne z pogłębiającą się strukturą naszej administracji. Siłą rzeczy zatem niezwykle ważną funkcję mają do spełnienia urzędy konserwatorskie. Istotnym utrudnieniem w ich działalności jest jednak brak sprecyzowanych założeń polityki konserwatorskiej, wytyczenia zadań priorytetowych, dokonań wycinkowych itp. W takiej sytuacji każdy konserwator działa na miarę posiadanych możliwości, zdany na siły własne. Warto zwrócić uwagę, że środki finansowe przeznaczane na zabiegi konserwatorskie, a desygnowane przez organy i jednostki

terenowe wielokrotnie przewyższają budżet centralny MKiS. Wynikać stąd może wniosek, że rola konserwatorów wojewódzkich w coraz większym stopniu będzie polegać także na koordynacji tych wielkich działań lokalnych. Rolę resortu widziałbym w znacznie większym niż dotychczas udziale w ujednoczonych akcjach dokumentacyjnych, przygotowywaniu projektów koncepcji zagospodarowywania kulturalnego zabytków na skalę wielkich regionów, koordynacji międzyresortowej itp. Wielką rolę mógłby odegrać resort w zakresie opracowań metodologicznych, zapewniając ich realizację proporcjonalną do działań podejmowanych w terenie.

Pod wszystkimi niemal wnioskami Stankiewicza podpisuję się, mógłbym jeszcze niejedno dodać. Skoro jednak mowa o postulatach, nie można przemilczeć faktu, że te i inne propozycje od dawna resortowi są znane. W lipcu 1972 r. kilkunastoposobowy zespół specjalistyczny, powołany decyzją ministra kultury i sztuki przedstawił kilkudziesięciopięcioronowy *Raport o Ochronie Zabytków*. Zawarto w nim nie tylko dokładną analizę i ocenę ówczesnego stanu wiedzy o ochronie i organizacji służb konserwatorskich, lecz również postulaty bardzo konkretnych działań (łącznie z wyznaczeniem wysokości koniecznych środków finansowych i czasu, w którym należałoby te działania zrealizować). Sformułowano również perspektywiczną koncepcję rozwoju służb konserwatorskich, wykonawczych, szkolnictwa itp., po rok 1990. Jednym z podstawowych założeń *Raportu* był postulat podjęcia dalszej dyskusji i studiów nad przedstawionymi materiałami. Jestem zdania, że póki MKiS nie podejmie studiów owego *Raportu* i nie ustosunkuje się do przedstawionych w nim wniosków, dalsze zgłaszanie postulatów mijają się z celem i należy liczyć wyłącznie na siły urzędów konserwatorskich.

Najważniejszym, jak sądzę, problemem jest nadanie wysokiej rangi sprawie ochrony dóbr kultury w świadomości społecznej. W wywiadzie dla „Kultury” (9.VI.1974 r.) wicepremier i minister kultury Józef Tejchma, mówiąc o zadaniach kultury socjalistycznej, między innymi stwierdził: „*potrzeby kulturalne wymagają świadomych zachęt, pobudzania, kierunkowania na właściwe tory*”. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że bardzo ważnym zadaniem służby konserwatorskiej jest także pobudzanie świadomości znaczenia spuścizny kulturalnej w życiu narodu. Jest to zadanie nie mniej ważne niż sama ochrona, a może nawet i ważniejsze, bo w znacznym stopniu warunkujące skuteczność naszych poczynań. Sądzę, że działalność w tej dziedzinie wymaga przebudowy części naszych schematów myślowych. Dopóki wszyscy nasi kontrahenci nie nabiorą przekonania, że ochrona dóbr kultury jest wspólną potrzebą, a nie tylko obowiązkiem, który wymusza konserwator, szanse nasze będą nadal skromne. Nie przeceniam znaczenia środków finansowych, które przeznaczają się w kraju na działania typu konserwatorskiego. Jest ich, jak wiadomo, więcej niż sił wykonawczych. W tym zakresie możliwości służby konser-

watorskiej są ograniczone. Ogromne natomiast widzę rezerwy i pole do działania w sferze budowy szerokiego zaplecza psychicznego i poparcia sprawy

ochrony dóbr kultury. W zawodowej działalności na terenie Warszawy sprawę tę uważam za pierwszoplanową.

dr Lech Krzyżanowski
Urząd Konserwatorski m. st. Warszawy

A SUMMARY OF A STATEMENT BY L. KRZYŻANOWSKI

According to the author's opinion this country should not be referred to as one standing at a turning-point, but rather more properly as that who has already passed it after changes that had place in national economy and administration during the seventies.

The above changes have, among the other things, led to building of the new structure of local authorities which is not without effect on activities carried out by conservators. The action aimed at preparing of documentation of the historic urban centres resulted in a vivid discussion, nevertheless, the systematic forms of activities in that range are lacking still. The author of the present shares the opinion expressed by J. Stankiewicz with regard to a confined meaning of the term „monument”. As it follows from experiences the author has gathered in his activities as conservator the term „cultural property” is always being accepted with better understanding. He is of opinion that one of measures serving for preservation of historical monuments could consist in publishing of their registers revised each second year and as example he quotes the central urban district of Warsaw where over 1,617 objects have been included to register. The above register has been made available to all designing organizations, to dwelling house

managements and to other municipal services in the capital city.

The author also shares opinion of J. Stankiewicz concerning the disadvantageous results of introducing of classifications. In the every-day practice of the Warsaw Conservator's Office no classification of historical monuments is being used.

According to the author the focus of cultural property protection in Poland shifts to local authorities and the more and more decisive role is being played by the local Conservator's Offices. It must be stated, however, that as yet they have no clearly set out outlines of their policies and are carrying their actions according to their individual potentialities. The role of the Ministry of Culture and Arts is seen by the author in its considerably wider co-operation at standardization of documentations, preparing the plans for modern uses made of historic buildings, in co-ordinating actions and so on.

As the most important task of all persons dealing with protection of cultural property in this country is considered by the author the conferring to that mat high rank in social consciousness and undertaking of actions aimed at showing that the protection of cultural property is our common need.

ANDRZEJ BILLERT:

W związku z artykułem Jerzego Stankiewicza *Na przełomie* wydają mi się godne rozważenia dwa problemy. Pierwsza kwestia — to zagadnienia granicy między zespołami przestrzennymi chronionymi a zespołami współczesnej architektury i urbanistyki. Druga — to ochrona środowiska kulturowego czy ochrona zabytków jako działalność i jako nauka.

Na wstępie chciałbym podkreślić doniosłe znaczenie artykułu Stankiewicza dla współczesnej problematyki ochrony zabytków i jego inspirującą rolę dla coraz liczniejszych refleksji nad formą i funkcją działalności konserwatorskiej obecnej doby. Artykuł stanowi doskonałą platformę dyskusyjną z uwagi na szeroki zakres poruszanych zagadnień oraz przejrzysty zespół postulatów dotyczących zarówno założeń doktrynalnych, jak i konkretnych wskazówek prawno-organizacyjnych. Artykuł ten, co należy szczególnie podkreślić, jest również wyrazem uświadomienia sobie przez autora spraw, które jak dotychczas nie były przedmiotem szerszych opracowań, wypowiedzi i dyskusji, a które w sposób nie budzący wątpli-

wości świadczą o potężnym kryzysie ochrony zabytków i konserwatorstwa naszej doby.

Sam tytuł artykułu sugeruje zresztą, iż obecna sytuacja w dziedzinie ochrony zabytków jest kryzysowa. Zawężone, zdogmatyzowane i zbiurokratyzowane pojęcie „zabytek” przestało być elementem stanowiącym podstawę prawidłowego funkcjonowania współczesnego konserwatora.

Z drugiej strony, ochrona zabytków jest bezbronna wobec zalewu i agresji fabrycznej oraz zestandaryzowanej architektury współczesnej i tworzonej przez nią eksplozji przestrzennej. Nie zdołano również — zdaniem autora artykułu — sformułować postulatów ochrony zespołów, których wartości nie mieszczą się w ramach ciasno pojętych zasad ochrony, a które przecież stały się już od dawna przedmiotem zainteresowania nauki, i stanowią istotne elementy krajobrazu zagrożonego unifikacją. Propozycje autora idą w kierunku likwidacji czy też ponownego przeanalizowania pojęcia „zabytek” i włączenia w jego zakres wszystkich obiektów „ery przedstandardowej”. Obiekty te posiadają bowiem charakter zindywidu-

alizowany, a przez to alternatywny w stosunku do współczesnych „blokowisk”. Równocześnie autor wysuwa postulaty dotyczące reformy systemu i instytucji ochrony zabytków; akcentując między innymi konieczność współpracy interdyscyplinarnej w badaniach i ocenach historycznego środowiska przestrzennego, właściwych form przygotowywania specjalistów i odpowiedniego systemu prawnego chroniącego szeroko pojęty zbiór przestrzeni zabytkowych (historyczno-kulturowych).

Podstawą, na której autor sformułował swe postulaty, jest świadomość głębokiego kryzysu w dziedzinie konserwacji i ochrony. Kryzys ten zarysował się szczególnie ostro w momencie zetknięcia się zespołów przestrzennych „zastanych” ze współcześnie rozwijającymi się aglomeracjami osadniczymi. Posiada on jednak głębsze podłoże, które z jednej strony determinuje przemiany świadomości społecznej i kultury, z drugiej — kryzys środowiska cywilizacyjnego człowieka, a w jego ramach kryzys miasta.

W sferze wspomnianych przemian światopoglądowo-kulturowych dość znaczną rolę odgrywa problem tradycji i jej transmisji. Jednocześnie zagadnienie to stanowi podstawową kwestię dla ochrony środowiska kulturowego, stanowiącego tradycję w jej sensie przedmiotowym. Przekaz wizualny, jakim jest wytwór architektury czy historyczny zespół przestrzenny, z istoty swej jest wieloznaczny i wielofunkcyjny, a także w pewnym zakresie podatny na nadawane mu znaczenia. Z racji tych cech środowisko, o jakim mowa, pełnić będzie również funkcje psychoterapeutyczne, przede wszystkim jednak pytania i odpowiedzi o sens jego ochrony i funkcje, jakie mają być przezeń spełniane, mieścić się będą zawsze w obrębie problemów kultury. Nie miejsce tu na bardziej szczegółowe rozważania tej kwestii, chcę jedynie wskazać na szczególny charakter ochrony środowiska historyczno-kulturowego i jej funkcjonowanie w ściśle określonym kontekście.

Problem transmisji elementów kultury i ich funkcji jest zagadnieniem niezwykle skomplikowanym i związanym z subtelnymi i dialektycznymi relacjami w ramach samej nadbudowy, jak i w obrębie stosunków baza-nadbudowa, widzianych czy to synchronicznie, czy też diachronicznie. Koncepcja muzealna — jako forma transmisji wytworów kultury — co prawda jeszcze dotychczas żywa, zostaje w nowych współczesnych warunkach coraz częściej odrzucana. Co jednak miałyby znaleźć się na miejscu tego systemu? Powyższe pytanie jest jednym z najtrudniejszych, jakie stawia sobie współczesny człowiek. Niniejsza wypowiedź nie udzieli też na nie odpowiedzi. Wiemy, że wytwór kultury w wyniku przeniesienia go w nowe układy społeczne zmie-

nia swą funkcję. Zmieniają się też formy jego odbioru. Zmiana sposobu odbioru całego zespołu przedmiotowo rozumianej tradycji — to również w naszym wypadku rozszerzenie pojęcia chronionego wytworu, to, co jako postulat naczelny proponuje artykuł J. Stankiewicza. Jednocześnie dochodzimy tu do niezwykle istotnej kwestii, wiążącej się z pierwszą z wyróżnionych wyżej zasad transmisji tradycji — z nowym funkcjonowaniem wytworu. J. Stankiewicz stawia dość wyraźną granicę między przestrzenią historyczną, zindywidualizowaną, prezentującą cały bogaty wybór kształtów i form, będącą swego rodzaju „czasoprzestrzenią” a zespołem amorficznym, zestandaryzowanymi „maszynami do mieszkania”. Tym samym następuje tu znów wyabstrahowanie pewnego zespołu wytworów, a zatem ich muzealizacja. Likwidacji nie ulega również antynomia zabytek-współczesność, z tym że określenie „zabytek” ulega poszerzeniu (zmieniając może nawet swą nazwę).

Postarajmy się odpowiedzieć na pytanie — dlaczego tak się dzieje? Czy mamy tu do czynienia jedynie z pewnym woltżerstwem, z nieuzasadnionym głębiej przetasowaniem? Sądźmy, że źródła tego posunięcia tkwią z jednej strony w tradycji myślenia historycznego, w fałdzie, iż przyniosło ono nam świadomość historyczną z głębokim poczuciem dystansu w stosunku do przeszłości, z drugiej natomiast tkwią one w charakterystycznym stosunku do naszych współczesnych wytworów. Tworzone przez nas nowoczesne formy architektury i urbanistyki, bądź to w formie „programowanego chaosu”¹, bądź w formie niechlujstwa przestrzennego, stają się coraz częściej naszymi wrogami. Pragniemy nowoczesności, a kiedy już ją wyprodukujemy, odrzucamy ze wstrętem i przerażeniem goethowskiego ucznia czarnoksiężnika, który wyzwolił niemożliwe do opanowania złe moce. Nie ulega wątpliwości, że współczesną twórczość architektoniczną i przestrzenną charakteryzują trudne do zaakceptowania cechy: brak „wymiaru ludzkiego”, ultra- a tym samym pozorna funkcjonalność, monotonia, bezwzględność i obcość w stosunku do zastanego środowiska oraz abstrakcyjny, oparty na utopijnych ideach estetyzm. Wykazywano już, jakich fatalnych tradycji ideowych kontynuatorką jest współczesna architektura i urbanistyka².

W aspekcie tego może słuszny jest postulat J. Stankiewicza stworzenia „kordonu sanitarnego” między przestrzenią standardową a „czasoprzestrzenią” historyczną, mający na względzie konieczność oddzielenia środowiska zindywidualizowanego, pełniącego funkcję impulsu kulturowego a także psychofizycznego relaksu, od betonowego „male necessarium”. Czy jednak nie tkwi w takiej postawie nowe niebezpieczeństwo „chińskiego muru” i pewnej sakralizacji? Wiemy

¹ Określenie to zaczerpnięte zostało z tytułu książki H. Albrechta, *Das programmierte Chaos*, b.m., 1972.

² Na temat genezy form urbanistycznych i ich historycznych źródeł ideowych zob. S. Moholli-Nagy, *An Illustrated History of Urban Environment*, London 1968.

przecież, jak dalece abstrahujące koncepcje konserwatorskie podatne są na mitologizację i fetyszyzację swych przedmiotów.

Chwilowo skoncentruję się na innym problemie, który na marginesie artykułu J. Stankiewicza warto jeszcze poruszyć. Autor wystąpienia postuluje interdyscyplinarność działania konserwatorskiego. Dokładniejsza analiza zakresu działalności i wkładu poszczególnych dyscyplin prowadzi do dość szokującego wniosku, że istnieje coś, co określić możemy ochroną zabytków czy ochroną środowiska kulturowego, jednakże istnieje tylko jako problem czy raczej jako działalność, lecz nie jako oddzielna dyscyplina. Nie ma ochrony zabytków jako nauki. Ochrona zabytków nigdy nie stanowiła oddzielnej dyscypliny, która odpowiadałaby pojęciu nauki. Nie stanowiła jej i nie może stanowić ani jako dyscyplina techniczna, ani humanistyczna. W pierwszym wypadku będzie jedynie wyborem najrozmaitszych specjalizacji fizyki, chemii czy materiałoznawstwa budowlanego, w drugim — refleksją nad kulturą, sztuką, problemami tradycji — ich funkcjonowaniem społecznym i odbiorem. Natomiast działalność polegająca na manipulacjach przy historycznych wytworach artystycznych i kulturowych była i będzie nadal historycznie uwarunkowaną — jak każda sztuka — twórczą działalnością artystyczną. Tym samym nigdy nie stworzy się „czystej”, idealnej i oddzielnej nauki pt. „ochrona zabytków” czy „ochrona środowiska kulturowego” ani takiej doktryny, a marzenia o nich należą do dążeń podobnych poszukiwaniom „kamienia filozoficznego”.

Historia ochrony i konserwacji zabytków nie jest historią nauki, lecz historią postaw artystycznych, politycznych i ideowych, z jednej strony oraz refleksji estetycznych i artystycznych z drugiej. Nie przypadkiem obserwujemy w działalności konserwatorskiej udział architektów i urbanistów, malarzy i rzeźbiarzy — reprezentantów dyscyplin twórczych. Jeśli powstały refleksje nad ich poczynaniami, to w ramach historii sztuki, estetyki czy historii architektury. Nikt chyba obecnie nie zacząłby wytykać Schinkelowi czy Steinbrechtowi działalności w Malborku, a dla historyka sztuki i kultury jest ona interesującą oraz głęboko uwikłaną historycznie i ideologicznie działalnością twórczą. Można by zarzucić w tym momencie, iż działalność wymienionych wyżej artystów nie była konserwatorstwem. Może, ale jakże bliskie

są im w zasadzie realizacje konserwatorskie, w których zgodnie sąsiadują detale barokowe, odsłonięte luki gotyckie, częściowo ukazana i odrestaurowana kamieniarka renesansowa. Czy twórczą działalnością nie jest odrestaurowane miasto częściowo obejmujące autentyczną, dawną substancję wspomnianych wyżej elewacji, częściowo nowo wzniesione domy, a wszystko skanalizowane i zelektryfikowane, poroździelane brukowanymi czy asfaltowanymi ulicami, których poziomom od kilku stuleci narósł o 2 lub 3 m? Działalność konserwatorska pozostanie i stanowić będzie zjawisko należące do zakresu sztuki i kultury. Refleksja natomiast nad tą działalnością będzie domeną historyków sztuki, architektury, częściowo socjologów kultury. Będzie ona musiała posiadać dwa zasadnicze aspekty — analityczny i krytyczny. Z jednej strony badać będzie życie dzieła sztuki, zarówno strukturalnie jak i w jego rozwoju historycznym, z drugiej winna pełnić funkcję stymulatora współczesnej działalności umownie zwanej konserwatorską. Tej stymulacji przypadnie bodaj najważniejsza rola, rola twórczej krytyki artystycznej. Od niej zależeć będzie oblicze naszej przestrzeni.

W tym momencie powrócić wypada do problemu granicy środowisk. Czy wobec powyższych stwierdzeń można założyć oddzielne działanie w każdej z wyróżnionych przestrzeni? Wydaje się, że rozwiązanie problemu leży we współczesnej twórczości kształtowania przestrzeni jako pewnej całości. Walka o jej oblicze nie może być tylko odpieraniem ataków monstrualnego wieżowca czy prymitywnego bloku, wciskającego się na teren, którego dziewictwa chcielibyśmy bronić. Walka ta jest walką o całą przestrzeń i tylko na tej płaszczyźnie można ją wygrać. Sądzę, że za całością wypowiedzi J. Stankiewicza taka właśnie myśl się kryje. Ochrona środowiska historycznego skierowała naszą uwagę na środowisko przestrzenne jako całość. W ten więc sposób stymulacja i współkształtowanie tego środowiska przyjąć muszą formy twórczej, inicjującej i menadżerskiej krytyki artystycznej.

Oznacza to zmierzeh ochrony zabytków, zamknięcie pewnego etapu, etapu historycznie koniecznego, lecz dziś już może sklerotycznego i narodziny nowej myśli, bardziej dialektycznie ujmującej rzeczywistość.

mgr Andrzej Billert
Uniwersytet im. A. Mickiewicza — Poznań

A SUMMARY OF A STATEMENT BY A. BILLERT

The importance of article by J. Stankiewicz has been underlined by the author who is of opinion that it deserves the more attention owing to the fact alone that it deals with questions until now not dealt in any more comprehensive manner.

The author of the present statement has focussed his attention on the problem of some kind of demarcation between the protected spatial settings coming from

the past times and the modern architectural and town planning solutions.

At the moment when it has come to a direct contact between these two kinds of settings a crisis has arisen in the range of preservation and protection of historical monuments having its background in changes occurring in social consciousness and culture as well as a crisis of the man's civilizational environment and within

it another crisis, this time the crisis of a town as such. The next problem considered by the author consists in transmission of components of culture; he states that under modern conditions the museum concept is more and more frequently rejected, nevertheless, in every-day practice we have constantly to do with processes of pronounced isolation of the so-called „historic space” from the modern „standardization” which, as a final consequence, leads to „musealisation”.

The author of the present statement is in full agreement with J. Stankiewicz in his views concerning the need to create some kind of „sanitary barrier” between the „historic space” and that standardized. Taking an attitude towards J. Stankiewicz’s postulate relating to interdisciplinarity required in conservator’s measures the author expresses a view that the protection of historical monuments exists only as a problem or activity and not as an independent scientific discipline since it in itself constitutes a choice of various specializations from both fields — i.e. technical sciences and humanities.

OLGIERD CZERNER:

Naukowy esej J. Stankiewicza zatytułowany *Na przelomie* porusza bardzo wiele problemów bliskiej mi ochrony dóbr kultury i to problemów niezwykle ważnych, które nieraz starałem się przemyśleć.

U podłoża wystąpienia J. Stankiewicza leży jego przekonanie, że przedmiot ochrony konserwatorskiej uległ w ostatnich latach zbyt dużemu zawężeniu, co prowadzi często do niszczenia cennych obiektów i zespołów. Zdaniem autora eseju przedmiotem ochrony powinny być przede wszystkim układy osiedleńcze, szczególnie o zindywidualizowanym charakterze. Obecnie stoi jednak temu na przeszkodzie wiele problemów, m.in. problemy terminologii i jej rozumienia, problemy prawne, weryfikacji zabytków, publikacji spisowo-weryfikacyjnych, partykularnych zainteresowań badawczych różnego rodzaju zabytkami, fachowości kadry, jej niedostatków i wadliwej organizacji. Śledząc przemiany, jakim podlegała ochrona przyrody, aby ostatecznie przekształcić się w ochronę środowiska naturalnego człowieka i zyskać rangę pierwszoplanowego problemu w świecie, zarazem dostrzegając straty jakie od lat ponosimy w świecie wartościowych przedmiotów wytworzonych przez człowieka, zdaję sobie sprawę, że zakres pojęcia „ochrona zabytków” musi ulec zmianie. Postęp jest nieuchronny i konieczny.

Oczywiście nie ja jeden to dostrzegam, o czym świadczy choćby wystąpienie J. Stankiewicza. Ogólnie zgadzam się z nim — co będzie, czy co powinno stać się przedmiotem ochrony. Zmiany powinny się jednak odbyć na drodze ewolucji, nie powodującej żadnych strat w dotychczasowym dorobku, w zasobie dotychczas chronionych dóbr kultury.

In the field conservation are active the representatives of creative disciplines and reflections as to their activities arise in the field of art history, those of aesthetics or history of architecture. The so-called conservation activity is a kind of activity from the sphere of culture and art its evaluation, however, will in each separate case have two aspects — i.e. analytical and critical as well.

Basing on the above conclusions the author is of opinion that the solution of problem of demarcation between two environments is to be found in the modern creative activity of developing the space as some kind of entity. From this point of view it seems not important to fight against a single standardized multi-storey point block of flats entering the historic space, but to fight for preservation of the entire space. This means the end of a certain stage in protection of historical monuments and the advent of new ideas more dialectically handling the reality.

Postulowany przez J. Stankiewicza zakres przedmiotu ochrony jest w stosunku do dotychczasowego dużo szerszy, co wymaga znacznego zwiększenia możliwości poprzez znalezienie sojuszników, pogłębienie zrozumienia w społeczeństwie, powiększenie środków ludzkich i materialnych.

Wydałem mi się, że w tym względzie wystąpienie J. Stankiewicza ma pewne mankamenty.

Istnieją potencjalni sojusznicy. Są nimi rzesze ludzi, którzy mają dość koszarowych osiedli i chcą się z nich wyrwać albo przynajmniej otoczyć przedmiotami umożliwiającymi zindywidualizowanie najbliższego otoczenia. Są nimi architekci i urbaniści, którzy zrozumieli, że ratować trzeba nie tylko obiekty znajdujące się w rejestrach zabytków. Dowodem tego niech będzie międzynarodowa konferencja odbyta w połowie października 1974 r. w Kazimierzu Dolnym i zatytułowana *Przeszłość — teraźniejszość*; spotkaniu patronowały przede wszystkim Międzynarodowa Unia Architektów i ICOMOS. Goście przybyli z zagranicy pokazywali, jaką opieką są otaczane zespoły powstałe w XIX i XX w. W prasie polskiej również pojawiły się ostatnio głosy wskazujące na urodę niektórych obiektów, nie objętych mianem zabytków (np. w telewizji reportaże z Łodzi, w „Perspektywach” nr 46 notatka J. Garzdeckiego zatytułowana *Stare balkony*).

Należy podjąć kroki, aby tych sojuszników zmobilizować do pomocy, a przede wszystkim ustalić organizacyjne zasady współdziałania z resortem administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska.

Nie jest możliwe pogłębienie zrozumienia dla sprawy ochrony zabytków przez zahamowanie publikacji, w tym również spisów. Nie powinny to

być jednak — jak dotychczas — spisy klasyfikacyjne (określenia „weryfikacja” nie powinniśmy używać dla nazwania tego, co było klasyfikacją i co w sumie oceniamy negatywnie), lecz informacyjne, otwarte, dopuszczające zmiany i rozszerzenia. Może być publikowane wydawnictwo *Miejskie zespoły zabytkowe w Polsce*, ale nie w formie ostatecznie skompletowanych tomów wojewódzkich, lecz w formie zeszytów lub kart poświęconych poszczególnym zespołom, które w miarę zmiany kryteriów i przekonań o celowości chronienia dalszych zespołów będą o nie rozszerzane, albo też już wydane będą aktualizowane w miarę postępu wiedzy. W ten sposób powinny być też opracowywane m.in. materiały dotyczące zespołów wiejskich oraz wszystkich rodzajów zabytków.

Wreszcie sprawa zwiększenia środków ludzkich i materialnych. Poruszę tylko problem kadr. Zgadzam się z twierdzeniem J. Stankiewicza, że mamy zbyt nikłą kadrę konserwatorską, że w ostatnich latach niemal nie kształcimy jej w ogóle lub kształcimy niewłaściwie. Na niektórych politechnikach istnieją możliwości prowadzenia specjalizacji konserwatorskiej, ale resort kultury i sztuki musiałby sformułować w tym względzie swoje potrzeby i następnie należałoby opracować odpowiedni program nauczania.

Tylko właściwie przygotowana kadra jednakże nie wystarczy, trzeba ją jeszcze zorganizować. Moim zdaniem, nie może się to odbyć przez rozbudowę konserwatorskiego aparatu administracyjnego; byłoby to sprzeczne z ogólną tendencją do redukcji administracji państwowej. Natomiast należałoby poddać rozbudowie i reorganizacji instytucję zbierającą i opracowującą informacje o obiektach zabytkowych, przygotowującą — na podstawie studiów i doskonałego rozeznania możliwości technicznych i technologicznych — materiał dla podejmowania decyzji, wytyczając kierunki konserwatorskiego działania, służącą specjalistami w każdym wysublimowanym przypadku, udostępniającą informacje telefonicznie, telexowo czy wideofonicznie.

Potrzebny jest Instytut Ochrony Środowiska Kulturowego z komórkami we wszystkich stolicach regionów, współpracujący z Instytutem Sztuki PAN, Instytutem Kształtowania Środowiska i z wyższymi uczelniami.

*doc. dr Olgierd Czerner
Muzeum Architektury — Wrocław*

A SUMMARY OF A STATEMENT BY O. CZERNER

The author suggests that as the background of J. Stankiewicz's views is to be considered his conviction that in the recent times the subject of protective activities is being more and more confined which, as a consequence, leads to destruction of numerous historic objects. The definition „protection of historical monuments” needs to be changed in an evolutionary way but in co-operation with the „allies” as, e.g. the architects and town planners who have understood that for safeguarding deserve the objects which not necessarily are listed in register of historical monuments. According to the author the issuing of publications dealing with protection of historical monuments and among them of those

having the form of registers should not be hampered these latter, however, should not be classifying registers but publications of informative character, i.e. „open” and thus suitable for up-to-dating.

What regards the expert staffs the author is of opinion that it is desirable that an institution responsible for preparing of information on historic objects be extended and reorganized whereas quite unnecessary seems the extension of the conservator's administrative services. It is proposed by the author to establish the Institute for Protection of Cultural Environment with its branches acting in the separate voivodships.



Zabytki polskie — wczesnoromański kościół Św. Prokopa w Strzelnie z XII w. (fot. K. Nowiński)
Polish historical monuments — The early-Romanesque church of St. Procopius at Strzelno, 12th century